

Rudnicka, Jadwiga

Na marginesie wspomnień biskupa Ludwika Łętowskiego

Przegląd Historyczny 44/4, 583-593

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

M A T E R I A Ł Y

NA MARGINESIE WSPOMNIENIŃ BISKUPA LUDWIKA ŁĘTOWSKIEGO¹

Na spuściznę pamiętnikarską Ludwika Łętowskiego (1786—1868) dość wczesnie zwrócił uwagę pierwszy jego biograf Ludwik Dębicki². Dębicki oparł swą pracę na pamiętnikach Łętowskiego zwanych „Kroniką domową albo historią Łętowskich domku szlacheckiego na Podgórzu“. Znając osobicie ks. biskupa, a nawet będąc — jak określa Henryk Barycz — „jego ulubieńcem“ (s. IX) dostał zapewne drogą bezpośrednią ową „Kronikę“, która posłużyła mu nie tylko do naszkicowania postaci Łętowskiego, lecz dostarczyła także dalszego materiału historycznego. Od tego czasu z „Kroniki“ nikt nie korzystał, a według ostatnich relacji uważać ją trzeba za zaginioną (s. XXXIV).

Główny zespół papierów osobistych Ludwika Łętowskiego znalazł się natomiast w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Przez pierwsze dwadzieścia lat po śmierci pamiętnikarza dostępu do tych papierów strzegła wola autorska, przeciwna publikacji. Potem, po przeszło sześćdziesięciu latach, zajął się nimi Henryk Barycz. Rezultatem tego są wydane świeżo przez Ossolineum „Wspomnienia pamiętnikarskie“.

Z Posłowania wydawcy dowiadujemy się, że edycja miała na celu „ogarnięcie i udostępnienie całości dorobku pamiętnikarskiego Łętowskiego zawartego w pozostałej po nim spuściznie drukowanej i rękopiśmiennej“ (s. 287).

Teksty zawarte we „Wspomnieniach“ dzielą się na dwie części. Pierwszą tworzy autobiografia pt. „Bieg życia mego“ doprowadzona jedynie do 1831 r., poprzedzona Wstępem ważnym dla zrozumienia stosunku Łętowskiego do własnych pamiętników, drugą stanowią luźne „wspominki“, które ukazują późniejsze życie i działalność ks. biskupa. Autobiografia publikowana tutaj jest niewątpliwie uboższa od „Kroniki domowej“, z której czerpał ongiś Dębicki. Krótszy jest przede wszystkim jej zasięg czasowy. „Kronika“ była redakcją pamiętników powstałą ok. 1863 r. i sięgała do ostatniego dziesiątka lat życia Łętowskiego.³

¹ L. Łętowski: Wspomnienia pamiętnikarskie. Przygotował do druku H. Barycz. Wrocław 1952.

² Ks. biskup Łętowski według pamiętników pozostałych po nim w manuskrypcie. Przegląd Lwowski, 1871—2 i osobno, Lwów 1873.

³ We wstępie Łętowski pisze, że pamiętnik swój doprowadzony do r. 1855, który obejmował „dużo więcej“, dwa razy palił, a odpisując go z pamięci na nowo „za trzecią razą zatrzymał się w pół drogi“ (s. 3).

Jeżeli chodzi o „wspominki“ wypełniające drugą część tomu, to nie wszedł do nich jakiś zbiór notat pamiętnikarskich Łętowskiego, stanowiący własność prywatną, z którego niestety obecnemu wydawcy nie pozwolono skorzystać.⁴

Tzw. „wspominki“, które weszły do wydania Barycza uporządkowane chronologicznie i według tematów, powstawały w najrozmaitszych okolicznościach. Dochowały się one „na niezapisanych częściach listów i aktów, na osobnych arkuszach przy własnych papierach“ albo też „rozsiane przypadkowo po innych rękopisach i kolekcjach autografów“. Uzupełnione wyjątkami z prac drukowanych Łętowskiego, co może nie było zbyt potrzebne, przeważały one pod względem objętości prawie czterokrotnie autobiografię.

Pomiędzy wspominkami zebranymi w tomie „Wspomnień“ nie spotykamy takich, któreby pochodziły z marginaliów książkowych, chociaż wydawca informuje we Wstępie (s. XII), że ks. Łętowski „pochłaniał namiętnie książki i dzienniki, które na marginesach opatrywał doraźnymi komentarzami i uwagami“. A szkoda, bo marginalia takie istnieją i to na książkach należących do zbioru publicznego. Są to notatki na osobnych, później doklejanych kartach lub zapiski wprost na marginesach 55 dzieł ze zbiorów wilanowskich znajdujących się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.⁵

Zapiski te uzupełniają materiały tomu „Wspomnień pamiętnikarskich“, wprowadzają nowe postaci i odsłaniają nowe sprawy. Mógłby ktoś zapytać, czy warto rozstrząsać drobiazgowo charakter i poglądy osobistości takiej, jak biskup Łętowski. Był to, jak wiemy, człowiek *ancien régime'u*, szlachcic dumny ze swego rodu, ultrakonserwatysta, wróg wszelkich nowinek, konsekwentny sługa Kościoła. Jednakże jest w Łętowskim pewna osobliwość, która przydaje wagi jego wypowiedziom. Zrobił on karierę duchowną dzięki poparciu możnych w tym czasie, gdy arystokracja polska odwracała się już powszechnie od zbiegających prebend kościelnych. Pośród wyższego kleru z połowy XIX wieku biskup jopejski musiał się też czuć osamotniony: przeważali tu już *homines novi*, nieposesjonaci, jednostki kontentujące się małymi korzyściami, jakże niepodobne do wielkich prałatów z poprzedniego stulecia. Jako „pan z panów“ i potomek Zborowskich Łętowski patrzył z wysoka na krakowski świeatek duchowny i świecki i ostrzył na nim język bez żenady; oszczędzał rzecz jasna jedynie arystokrację. To właśnie przydaje aktualnego znaczenia licznym niedyskrecjom owego *enfant terrible* feudalnego obozu; jego cięte uwagi ułatwiają wniknięcie w niejedne kulisy stosunków społecznych i obyczajowych w Krakowie i poza nim. Dlatego warto do opublikowanych „Wspom-

⁴ „Wspomnienia pamiętnikarskie“, s. XXXIV: „Miałem w rękę przed dwoma laty dosłownie przez 5 minut jakiś tekst notat pamiętnikarskich Łętowskiego ze zbioru prywatnego, ale później nie dopuszczono mnie do wglądu, ani też do użytkowania ich“. Wiadomość o tym również w Posłowiu na s. 287. Dziwi tylko, dlaczego w informacji przemilczane zostało nazwisko właściciela owych „wspominków“. W walce ze snobizmem tego rodzaju ogłoszenie nazwiska jest chyba jednym skutecznym środkiem.

⁵ Jaką drogą książki Łętowskiego dostały się do Potockich z Wilanowa, nie wiadomo. Pewne tylko, że przybyły one tam w okresie między 1847 a 1863 r., gdyż najpóźniej wydana książka ze zbioru Łętowskiego pochodziła z 1847 r., wszystkie zaś mają znaki rejestracji dokonanej przez Stanisława Przyłęckiego, bibliotekarza wilanowskiego w latach 1863—4. W owym czasie Wilanów był w rękach Aleksandry i Augusta Potockich, a ks. Łętowski żył jeszcze.

nień“ dorzucił jeszcze kilka zapisek Łętowskiego wybranych spośród marginaliów jego biblioteki.

Sprawa ojczyzny, sprawa upadku Polski zajmuje w nich dużo miejsca. Łętowski usiłuje wyjaśnić powody upadku Polski i dochodzi do przekonania, że powodów było wiele: położenie geograficzne, „nowinki“ przyjmowane z zagranicy i „opieka“ sąsiadujących mocarstw.⁶ Najwięcej jednak według niego zaważył stosunek sąsiadów. Pisze o tym, jak następuje:

Nieszczęśliwe pokolenie. Ty może samo nie wiesz, ile obelg na sobie dźwigasz. Króle ci narzucano. Prawa przeciwne wierze i prawom swoim ci nadawano. Syny twoje przekupywano [...]. Z nieładu który sami sprawili, powstać ci nie dano. Prawo najświętsze 3-go maja chwalono. Wszystko, co tylko dobrego my chcieli, za podejrzane udawano. Jakobinami nas ogłoszono. Piętnem nierządu nas zhańbiono. [...] Powstanie się uczyniło, ale chytrzejszymi są zawsze zdrajcy od pocziwych ludzi, a przy pomocy obcej siły, która ich jako dzieci na własną matkę wystawiła, pocziwi nie tylko upadli, ale za pocziwość swoją życiem to wolnością przypłacili. Pragę wyrznięto. Kraj podzielono, króla wywieziono. Poszliśmy służyć obcym. Szelmów głaskano. Cnotliwi musieli się kryć. Swoją mową było grzychem mówić. Wzdychać za ojczyzną występkiem.⁷

Sprawa, która nie mało zajmuje Łętowskiego, jest powstanie listopadowe. W związku z tym, trafiamy na zapiski o Samuelu Różyckim. Wiemy już o nim trochę z tomu „Wspomnień“ (s. 143 i 285). Marginalia wiadomości te rozszerzają, Łętowski bowiem zapisał:

Znałem tego człowieka. Wplątał się w to, jak Piłat w Kreda (!). On chciał być przy administracji i do tego tylo miał głowy, iż sam nie kradł, ale wpadła do niego młodzież z pistoletami i kazała być generałem: tak to robiono wielkich ludzi. Wyznaczony w województwo krakowskie niewiele mógł i niewiele zrobił. Przez mil dwadzieścia co uciekał, co górka chciał stawać i jakieś pozycje militarne upatrywał i na tym się tylo znał, co i na administracji.⁸

Z powstaniem wiąże się sprawa emigracji polskiej. Łętowski nie należy do jej entuzjastów. Czytamy o tym i we „Wspomnieniach“ (s. 282—4) i na marginesach książki pt. „Rewolucja 1830 r. i jej kierownicy“ napisanej przez Józefata Bolesława Ostrowskiego, znanego dziennikarza, publicystę i warchoła emigracyjnego.⁹ Zapiski Łętowskiego biorą w obronę przywódców powstania oskarżanych o zdradę przez Ostrowskiego. „Zdrada nie ma miejsca. Nie umieli zginać, oto zdrada i uciekli do Galicji unosząc nie ruble, ale hańbę“.

Jeżeli chodzi o działalność społeczną biskupa, która — jak wiemy ze „Wspomnień“ — miała za teren kilka instytucji krakowskich, marginalia książkowe podają wiadomości o pracy w Bractwie Miłosierdzia.¹⁰ Łętowski zanotował:

⁶ Zapiski na książce Curtiusa Rufusa: O dziełach Aleksandra Wielkiego. Kraków, druk. St. Giermański, 1614, sygn. W. 3517.

⁷ „Traité d'amitié... entre Catherine II et Stanislas Auguste... signé à Varsovie 1768...“, sygn. W. 13122.

⁸ S. Różycki: Zdanie sprawy narodowi z czynności 1831 r. Bourges 1832, sygn. W. 13122.

⁹ Wydanie paryskie z 1844 r., sygn. W. 13111.

¹⁰ Piotr Skarga: Bractwo Miłosierdzia w Krakowie u św. Barbary. Kraków 1819, sygn. 2690.

Byłem w r. 1830 delegowany jako senator, gdy w Bractwie Miłosierdzia dla braku miłości do kłótni pomiędzy braćmi przyszło, gdzie potwarz i obelgi skazili byli [!] to miejsce zgody. Znalazłem więcej namiętności jak złego dokonanego, fundusze były w całości, porządek zachowany, kasę nie-naruszoną i komorę w całości. Ale powagi mało, cichości żadnej, zmilczenia i łagodności nic. Szło i poszło złe, tym boleśniej, że z samych nas. Płatne pisarstwo było celem współdobijania się księży. Chciwość nie uważa na stan, miejsce i sukienkę. Przygryzki, obelgi i potwarze, wszystko nie bez małego zgorzienia było na stole. Ze mną zasiadał drugi senator akatolik, a że człowiek dobry, dlatego dwakroć wstyd i żalność polykał. Świeccy znowu acz nie bez winy zupełnie, bo dybali, aby pisarstwo im się dostało, a tak spod duchownego oka zupełnie wysunąć się, jak podniecili może tę burdę, tak w większym zgorzzeniu i potępieniu jawnych winnych szukali i znajdowali swój rachunek i chytrą radość. Jak wszędzie, tak i w Bractwie, znalazłem ludzi poważnych i obcych od złego. Jm. ks. prałat mariacki bolał wraz z dobrymi, ale uśmierzyć umysłów nie mógł.

Piotrze Skargo! Gdybyś wstał, miałbyś do kogo w Bractwie twoim kazanie powiedzieć, nauczać księży cichości i niełakomstwa, świeckich szczerości i uszanowania osób, jednych i drugich łagodności i prawdziwej miłości, bez czego miłosierdzia nie ma.

Marginalia uzupełniają także ustęp ze „Wspomnień“ zatytułowany „Walka z rozpiciem ludu“ (s. 187—90). Przy własnych „Uwagach z powodu listu F. Wężyka do p. Hechell“ (1844) Łętowski zapisał:

Zaprowadziłem był wstrzemięźliwość pierwszy z biskupów w Polsce. Rząd najprzód pozwolił, a potem cofnął pozwolenie, gdy poczęły upadać propinacje, po królewskich miastach wiele szlachty szło chwalebnie za tą imprezą, wielu stawiało opór, bo upadała im grzanka najtłuściejsza. Od Krakowa przeniosło się to do Galicji, a z ks. Zachariasiewiczem, biskupem przemyskim, miałem korespondencję. Bałamuciło go, bo miał propinację po swoich miasteczkach. Uległ w końcu, ale ogłosił i wstrzemięźliwość i abstynencję zupełną, czym zgrzeszył, choć człowiek mądry. Wstrzemięźliwości naucza kościół, ale radzić tylko może abstynencję, nie zaś przyjmować na nią śluby. [...] Wstrzemięźliwość była prawem, a abstynencja mogła być tylko radą.¹¹

Znajdujemy również uzupełnienie rozdziału pt. „Rzut oka na własną działalność pisarską“ (s. 258—62). Notatka ta mieści się przy dziełku Łętowskiego „O Żydach“¹². Dowiadujemy się z niej:

To były pierwsze moje wysoki literackie: O poezji, O moratorium, O Żydach. Pamiętam, że gdy ks. Bohusz, który był cenzorem,¹³ mówił mi, że nie-radz radby tym, którzy do niego pisma swoje przynoszą odradzić, aby ich nie drukowali, acz to mówił bardzo łagodnie, wziąłem to był nie za obelgę, ale z jego strony za brak zdania i smaku dla wieku i stanu jego. Nie wiedziałem

¹¹ Egz. sygn. W. 11384 adl.

¹² Egz. sygn. W. 11783.

¹³ Franciszek Ksawery Michał B o h u s z (1764—1820), ksiądz, pisarz, filantrop, od 1803 r. stale przebywał w Warszawie, był członkiem Tow. Przyj. Nauk (zob. Polski słownik biograficzny).

wtenczas, że sam kiedyś i to niedługo potem będę ksiądzem i sam te moje pisma z boleścią [będę] czytał, bo choć nie w nich tak bardzo głupiego nie ma, zawsze styl jest zagmatwany, niewyrozumiały, niedobry. O moratorium rzecz mało zgłębiona. O Żydach lepiej trochę napisana, ale bez żadnej głębokości. O poezji, to wierutne głupstwo. Powieść na końcu niezła jako żart. Z drugiej strony, gdybym tego był nie napisał, nie byłbym nigdy może i tak pisał, jak dziś piszę. Były to pierwsze próbki. Potem, gdybym był zupełnie dobrze napisał, byliby mnie do rządu wzięli, bo miałem plecy w namiestniku, a tak moje księstwo byłoby się odwlekło. Opatrzność inaczej zrządziła.

Marginalia na książkach ze zbiorów wilanowskich dotyczą w dużej części autorów książek czytanych przez Łętowskiego, autorów w większości mu współczesnych. Co do rozmiarów, zapiski to niewielkie, ale dość charakterystyczne dla stosunku Łętowskiego do ludzi.

Tak w związku z utworem Karola Surowieckiego pt. „Pyton lipskowszawski“, w którym autor chwali Łuskinę jako pogromcę wolnomularzy, a występuje przeciw wolnomyślicielom, kończąc na pogrzebaniu Woltera pod diablím ogonem, Łętowski wyraża słowa uznania:

Pamiętne pismo swego wieku. Odpis na Ciemnogród Potockiego. Najlepsza z robót Surowieckiego, do której jego i takiego potrzeba było gburą, zapomnianca, z powrozkim w ręku. Wprowadza na scenę całe niebo. To nawet, czego ja się nawet boję wymienić. Chłoscze swych antagonistów. Baty im wali. Ale na głupców wystąpił z ich własnym głupstwem. Dowcipu tu w tym kale wiele. Prawda acz zesromczona zawsze prawdą będzie.

Chciałby nawet „Pytona“ ujrzeć na scenie, gdyż według niego, „gdyby to grane być mogło, niemało by śmiechu z tego było a i pożytku“.¹⁴

Ale pełniejszą opinię o Karolu Surowieckim wyraża Łętowski dopiero po przeczytaniu jego „Filozofii europejskiej...“ (wyd. w 1820 r.):

Pisał te brednie pobożne niejaki Surowiecki, reformat. Człowiek całkiem swego zakonu. Byli oni u nas w porządku. To jest zachowywali literę swej reguły. O duchu nie nam sądzić. Cechowało ich grubiaństwo, czyli prostota nie zawsze przystojna. Mieli oni parę ludzi cichych i miłych, ale to nie tych, którychby oni sobie uważali i nimi się zastawiali. Ten Surowiecki to był ich bohater. Czytał był dosyć i gorliwością się zapalał, ale to gorliwość nie była miarkowana miłością Bożą, ani prawdziwą tą nauką, która z góry idzie. Kapucyny nasze daleko w tyle zostawili byli reformatorów naszych. Cisi, skromni, pobożni, szanowało ich duchowieństwo, kochał stan wyższy, sami zepsucili ich cenili. Do nauk i pisania nie brali się niepotrzebnie.

Wyrozumiały dla Karola Surowieckiego, zacieklego przeciwnika wszelkich zdobywcy wieku Oświecenia, Łętowski odnosił się ostro do racjonalisty Józefa Soltwicza (1762—1831), nauczyciela najpierw w Szkole Głównej Koronnej, a potem profesora Uniwersytetu Krakowskiego, autora książki pt. „Rozprawa nad przyczynami uwłaczających naukom mniemań“ (Kraków 1828). Pomijając wiele

¹⁴ Surowiecki (1754—1824) ogłosił „Pytona“ po raz pierwszy w 1792 r., powtórnie w 1822 r. Z drugiego wydania korzystał Łętowski (egz. sygn. W. 19452), który mylił się, sądząc, że to jest odpis na „Podróż do Ciemnogrodu“ St. K. Potockiego. „Podróż“ wydana w 1820 r., znalazła krytykę w broszurze Surowieckiego „Warszawski świstak wyświstany“.

uwag odnoszących się do zawartości dziełka, wśród których występuje zwrot *asinus asinum fricat*, czytamy:

Był Sołtykowicz w skórze barani, kto go znał, jakobin pomiędzy demagogami. Zapominał się do wściekłości, pazury mu wyłaziły gdy gadał o naukach. Byłby ścinał tych, co pomarli, dlatego, że nie myśleli byli kiedyś tak, jak on. Nie umiał on różnicy uczynić pomiędzy ludźmi a człowiekiem. Stan i wady wieku brał za złość pojedynczych ludzi. Jemu wszelako posłużyły i nasze czasy i nasz stan oświecenia, bo dorobił się był wioski, z beczki wlaźł do dworu.¹⁵

Surowiecki i Sołtykowicz — to pokolenie starsze od Łętowskiego. Bliższy mu latami, chociaż młodszy, był Józef M u c z k o w s k i (1795—1858). Przy książce pt. „Rękopisma Marcina Radyńskiego“ drukowanej w 1840 r. a ofiarowanej przez autora,¹⁶ Łętowski napisał:

Już to druga praca szacowna ze wszech miar tego uczonego i pracowitego męża, którego zażyłość wysoko sobie cenię już to nie jako bibliotekarzy czułego przy drogiej Szkole Jagiellońskiej zaliczonego, bo dziś nauka i zdatność często samopas chodzą, ale jako Polaka dobrego i rozumnego, który szanuje to wszystko i miłuje, co nam ojcowie w spuściźnie przenieśli i odkazali, na wady ich nie złorzeczy, a tak matki swojej, drogiej nam ojczyzny, nie kała odbiegając jako syn niedobry ojcowskiego domu to, co wielu dziś czynią i tym się za dobrych jakichś Polaków mają, ale z pomiarkowaniem a uszanowaniem zagłąda w przeszłe dzieje, czyny waży znajomością współczesnych okoliczności i w jedności a miłości tego, co było, z tym, co jest i być może, widzi zachowanie a życie, wspólny nam z ojcami przy ich wierze a zwyczajach drogiej a kochanej Polski, która nie inaczej w sercach naszych byt mając w szacunku naszym własnym a w poważaniu od obcych pozostać może, aby kiedy z tymi cnotami a tą dzielnością, która z tego urasta, gdy tej sami znać a poważać a miłować będziemy, aby i na powrót się skleiła i oblicze swoje światu pokazała, czego przy tych dzisiejszych potwarzach od nas samych, a stąd nienawiści pomiędzy synami jednej macierzy, jednego łona, wyznawcami jednej wiary, a wspólnego sobie życia i bytu spodziewać się nie możemy, aż ta szpetna choroba a niemoc ustanie, a obłąkani czoła swoje ze wstydu otrą i nauczywszy się czego nie wiedzą, czyja i jaka to sprawa ta ich niewierność a niezgoda.

Jakże inaczej zareagował Łętowski na pracę Józefa K r e m e r a, Krakowianina o 20 lat młodszego, pt. „Rys fenomenologii ducha, czyli nauki o duchowych zjawieniach według zasad filozofii Hegla“. Praca ta wyszła w Krakowie w 1837 r., w roku powrotu Kremera ze studiów w Niemczech. Łętowski czytając ją, czynił uwagi marginesowe w sensie: „Ja nie mogę tego czytać bez śmiechu“ lub „Zaden kuglarz tak serio nie mówi“, a na końcu zapisał:

Spadł z pieca na łeb, ale dobrze przynajmniej. Lecz zapytam się, co po tej całej książce. My, Polacy, mamy nadto zdrowego i jakiegoś prostego rozumu w sobie na takie brednie. Niemców to bawi, nas gniewa. Co z tego za

¹⁵ Egz. sygn. W. 12099.

¹⁶ Egz. z dedyk. rękopiśmienną M u c z k o w s k i e g o dla Łętowskiego, sygn. W. 12169.

pożytek? Gdyby się wyrzekł był swego ja, byłby tę swoją ramotę spalił, lecz to młody człowiek i co tylko powrócił z Niemiec. Hegel zaś nie wart, tylko do czupków.¹⁷

Sądy Łętowskiego o współczesnych są najczęściej ujemne. Praca Fryderyka Henryka Lewestama (1817—78), jednego z poważniejszych literatów warszawskich, pt. „Pierwotne dzieje Polski“ (Warszawa 1841) daje Łętowskiemu sposobność do wypisania zdań: „Marzenia o pochodzeniu Polaków przez Niemca, czyli raczej Żyda“ oraz „Co do pana autora, to głowa, ale dopiero pó i która cała nigdy nie będzie, bo to nie Polak, ale żak, żaczek i nic więcej, Niemiec ślepy bez czucia naszego“.¹⁸

Na broszurze „Wiadomość o niektórych rzadszych dziełach znajdujących się w zbiorze piotrowskim“ spotykamy notatkę dotyczącą jej autora, Andrzeja Edwarda Koźmiana (1804—64):

Syn poety, młody człowiek, usposobienie wziął do nauki pod bokiem Puława i przy ojcu, to wszystko pięknie. Chęć zbioru szpargałów poszła od przyjaźni z Konstantym Swidzińskim, który nagromadził dużo starych ksiąg, ale to leżało bez żadnego użytku. Była to namiętność u jednych, dla drugich próżność, proste zachcenia. [...] W tym Koźmianowi pochwała to, że pisać chciał i pisał. Z tego, co wyszło dotąd spod jego pióra, to objawia się przy dobrej chęci i zamiłowaniu pracy pośledni umysł, wyobrażenie tuzinkowe, nigdzie głębszego poznania rzeczy. Pomierna zatem zdolność. Nie wyniósł tej i nie wyniesie [wielkiej zdolności], to już widać nad piśmienników przesady. Zabili mu kołkiem głowę tak zwani uczeni. Jest to ogon za drugimi, ale głową nigdy nie będzie. Znałem go osobiście.¹⁹

Kartę zaś ze spisem książek, który podał Koźmian, opatrzył uwagą: „Lichoła wierutna, nie było co trąbić“. I dzisiaj co do spisu książek przyznamy rację ks. Łętowskiemu. Tylko nie wiemy, czy uwaga jego wynikała ze znajomości rzadszych starych książek, czy też z niechęci ku Koźmianowi.

Nie chcąc przedłużać wypisów z marginaliów²⁰ zwrócimy jeszcze uwagę na stosunek Łętowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812—87) widoczny z zapisek na egzemplarzu powieści „Zacy krakowscy“ (Lwów 1845).²¹ Łętowski przeświadczony o własnym talencie stylistyczno-językowym w ciągu lektury stara się „chwycić pisarza za słowa“. Na s. 160 w wyrażeniu „gładząc na przemian łysinę posiwiął“ podkreśla mocno słowa „łysinę posiwiął“, a na s. 161, gdzie autor napisał zdanie: „Każda rzecz ma dwie stronie“ i objaśnił to jako formę zarzuconą liczby podwójnej, Łętowski notuje: „Coś zasłyszał błazen i plecie“. Ogólna

¹⁷ Tj. do domu obłąkanych. Egz. sygn. W. 2869.

¹⁸ Egz. sygn. W. 12782.

¹⁹ Egz. sygn. W. 12584. Warto jednak zauważyć, że we Wstępie Łętowski poruszył sprawę wydania Pamiętników ojca Koźmiana, którą się przejął — być może — bardziej od syna.

²⁰ Notatki na „Prozodii“ J. Krolikowskiego (W. 1181) świadczą, że Łętowski w swych zainteresowaniach „wersyfikacyjnych“ nawiązywał do Królikowskiego i wcześniejszego T. Nowaczynskiego. Korekta stylistyczna „Mnicha“ J. Korzeniowskiego dowodzi, że uważał się za lepszego stylistę od dramaturga i późniejszego powieściopisarza.

²¹ Egz. sygn. 19640.

ocena powieści zgodna jest z poglądami biskupa, według których działalność praktyczna ma zawsze pierwszeństwo przed pracą pisarską. Łętowski jest przeświadczony, że:

Z tymi Żakami popisał się Kraszewski jak Grabski w tańcu, trząś i nie więcej. Ani w tym dowcipu, ani nauki, ani polszczyzny. Malować chce stare rzeczy, a i nowego nie umie. Kiedy dowcipkuje, to jak prawdziwy błazen, któremuby pewnie Kmita grosza nie dał, a Samuel lampki wina, Mnie dziwi tylko, czemu ta szlachta nie orze, miast pisać się uwzięła, a nam czytać to każe.

Warto pamiętać, że sądy te pochodzą z lat 1845—63, a więc z czasów kiedy Kraszewski jako pisarz obyczajowy naraził się być poważnie całej opinii ziemiańskiej.

Luźne wspominki wydanego tomu pochodzą nie tylko z rękopisów, ale także z prac drukowanych Łętowskiego. Szkoda, że nie znalazły się wśród nich z jego „Miscellaneów“ (1866) rozdziały: „Wieczór u p. Chopin w Paryżu“ (s. 88—93) i „Wiktor Hugo“ (s. 107—12). Wizyta Łętowskiego u Chopina i szczery zachwyt muzyką, jak również oburzenie na próżność Wiktora Hugo, to przecież ciekawe przyczynki do poznania zarówno tych wielkich ludzi, jak i samego pamiętnikarza. Do przypisów zakradły się niektóre niedokładności. Na s. 11, gdzie obok Bartosza Paprockiego wymieniony jest Jan Okolski, powinien być Szymon Okolski, autor „Orbis Polonus“, niezwykle popularnego wśród szlachty. Na s. 25 orientujemy się z komentarza, kim był Czernyszew, król westfalski i ks. Bagration, ale nie wiemy nic o gen. Aleksandrze Różnieckim; na s. 85 brakuje przypisu do nazwiska Truskolaszka (chodziło o Agnieszkę Truskolaszką, 1755—1811, znaną aktorkę warszawską) i Bogusławski (Wojciech, 1757—1829, twórca polskiego teatru narodowego), podczas gdy na tejsze strony znajdujemy dane dotyczące Rybińskiego, Naruszewicza, Janockiego i Mitzlera. Podobnie na s. 198 przypis ma Ignacy Hołowiński, a pominięci milczeniem Henryk Rzewuski i Józef Przeclawski, redaktor „Tygodnika Petersburskiego“.

Trafiają się też w przypisach zbędne powtórzenia, np. przy postaci Edwarda Dembowskiego na s. 135, 202 i 206. Tekst wymaga tu trzykrotnych przypisów, ale nie potrzebuje powtórzeń. Tymczasem 2 razy poznajemy datę urodzin i śmierci Dembowskiego, a w trzech wariantach czytamy, że był: „jednym ze skrajnych przywódców rewolucji krakowskiej“, „jedną z najszlachetniejszych postaci polskich rewolucjonistów w. XIX“ i „jednym z najczynniejszych ludzi rewolucji krakowskiej“.

Nie ujednostajniono w przypisach pisowni imion obcych: to w odpowiedniej (na s. 99 — Jean Charles de Folart), to w formie spolszczonej (na s. 109 — Piotr Franciszek Lafitau).

Ważniejsze, że komentarz ma charakter ogólnikowy, że mało w nim objaśnień, któreby wydobywały szczegóły z czasów ks. Łętowskiego. Na s. 158 wspomina Łętowski o własnym artykule w sprawie krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, który miał zamieścić anonimowo w „Czasie“ z 1861 r. Po sprawdzeniu okazuje się, że artykuł był podpisany (pamięć ks. Łętowskiego zawiodła) i miał tytuł „Słów parę o Towarzystwie Dobroczynności w Krakowie“, a był trzecią wypowiedzią w

sprawie Towarzystwa po artykułach Ł e p k o w s k i e g o i H o s z o w s k i e g o, świadcząca bardzo korzystnie o Łętowskim jako rzeczniku spraw społecznych.²²

Na s. 267 wymienia Łętowski list swój drukowany w „Bibliotece Warszawskiej“, w odpowiedzi na jakieś „dotknięcie piórem“ Aleksandra W i e l o p o l s k i e g o. Wydawca nie zainteresował się wcale tym bądź co bądź niecodziennym wystąpieniem ks. biskupa. Otóż publikując list w „Bibliotece Warszawskiej“ z 1859 r. (t. 3, s. 746—8) Łętowski stawał w obronie „Katalogu biskupów...“ skrytykowanego w przypisach do „Kodeksu śliwickiego“ wydanego przez margrabię Wielopolskiego w „Bibliotece Ordynacji Myszkowskich“. Bronił się zaś Łętowski w sposób szczególny, wychwalając zalety charakteru Wielopolskiego i ubolewając nad nieporozumieniami dzielącymi domy polskie.

Sprostować też chcemy przypis na s. 259, który przytakuje za Łętowskim wiadomości o niedochowanej broszurze pt. „O moratorium“.²³ Dziełko to aż w dwu egzemplarzach istnieje w Bibliotece Narodowej, we wspomnianych zbiorach wilanowskich.²⁴ Według świadectwa znaków rejestracyjnych na tych egzemplarzach, musiał je utracić biskup Łętowski przed 1864 r. Mógł więc w późniejszych latach zanotować: „Porzucając służbę wojskową drukowałem dwa pono pisemka. Jedno z nich pomnę było O moratorium, ale zaginęły na moje szczęście i sam je dziś szukam i znaleźć nie mogę“ (s. 259). Dziełka tego wydanego w 1816 r. E s t r e i c h e r nie włączył do utworów L. Łętowskiego, ale potraktował anonimowo, rejestrując skrupulatnie w t. III na s. 165: „O moratorium, czyli dwa sposoby uiszczenia się wierzytelom“, z zaznaczeniem adresu wydawniczego, objętości i formatu. Uzupełniając ten opis, zaznaczam, że tekst broszury poprzedza dedykacja „Radzie Stanu Królestwa Polskiego w chołd (!) wyższemu jej światłu, cnotliwym troskom, w głębokim uszanowaniu obywatelskim sercem“, którą podpisał „Ł*** były wojskowy polski“. Sprawa moratorium, zagadnienie z dziedziny ściśle ekonomicznej, którą zajmował się Łętowski, należała wówczas bodajże do najgłośniejszych i żywo obchodzących ogół. Młody Łętowski, próbując podać sposób na rozwiązanie tej sprawy, najpewniej planował jeszcze karierę urzędniczą, a nie duchowną. Z tego też względu „O moratorium“ jest ważnym dokumentem dla biografii Łętowskiego.

Tom „Wspomnień pamiętnikarskich“ nie spełnił w zupełności naszych nadziei. Główna przyczyna tego tkwi w samych tekstach. Przecież wśród nich nie ma pamiętnika w ścisłym słowa znaczeniu. Nie jest nim fragment, który nie obejmuje 38-miu lat najbuźniejszej działalności Łętowskiego i który spisany został w okresie starym. Nie ratują sytuacji przypadkowe luźne zapiski, dosyć ogólnikowe, czasami nawet bezbarwne, zawierające zresztą za wiele luk, aby mogły zastąpić brak ciągłego *pro memoria*. Czy zatem nie należało przy wyborze „wspominków“ pójść dalej i sięgnąć do korespondencji ks. Łętowskiego? Napewno biskup Łętowski żyjący długo i w okresie przełomowym, bogatym w zdarzenia wyszedłby w niej bardziej plastycznie.

Przytoczymy tutaj jeden z jego listów, aby wskazać, jak wiele materiału dla poznania osobistości i epoki może wnieść korespondencja Łętowskiego. List ten pisał

²² Artykuł Ł e t o w s k i e g o w Czasie 1861, nr 79, artykuł Ł e p k o w s k i e g o w tymże rocz. pisma, nr 62, artykuł H o s z o w s k i e g o również, nr 68.

²³ Wcześniej H. B a r y c z o tym informował w pracy: Łętowski jako człowiek i pisarz. Odb. z Naszej Przyszłości, Kraków 1947, s. 20.

²⁴ Egz. sygn. W. 13832 i W. 19122.

Łętowski w toku przygotowywania pracy „Katedra na Wawelu“, kiedy „chodząc po tym kościele“ czuł, że „drgają kamienie pełnym życiem“ i nie chciał przy wydawaniu dzieła uciekać się do obcych rysowników i litografów, ale starał się wydać książkę przy pomocy sił warszawskich w rodzimym Krakowie. Łętowski pisze do Hipolita S k i m b o r o w i c z a (1815 — 80), ruchliwego zbieracza, literata i wydawcy w Warszawie:

Panie Skimborowicz Dobrodzieju! Napisałeś do mnie pocztowie, Bóg Ci zapłać, nie ma nic droższego w życiu nad serce przyjazne, a bratnią radę; a z jednym i drugim trafiłeś do wdzięcznego Tobie człowieka. Znam ja szacowny talent i polską duszę p. Zalewskiego,²⁵ a oświadczenie się jego jest mi drogie i chwytam go za słowo. Rysunki przygotowane u mnie udały się p. Fajansowi,²⁶ lecz p. Zalewskiego będą miały prym, ile je tylko znajdziemy. Mają być trzy u Rastawieckiego²⁷ a czwarty sam może nam pozwoli, co ma go w domu. Zjedzie też i p. Rychter z Wiednia znany w Krakowie artysta, a roboty jego widział p. Fajans, do którego gdy już pisałem, odprosić mi go nie sposób. Nie żałuję zachodu, wydatku, że ile mnie stać, zdrowia i życia, powiem, przy wieku moim, iżby ta impreza odpowiedziała rzeczy i oczekiwaniu publicznemu. Druk, papier, format, ryciny, wszystko ma być godne tego. Opis to już moja rzecz i dał mi Pan Bóg podrobić znacznie tak, że najtrudniejsza część gotową. Ryciny, nie wiem, długo potrważą, iż głowa mi nie usycha, gdyż snadno dojdę do końca, nim będą gotowe.

Nie bój się przyjacielu, iżbym zagranicę uciekł po talenta i z pieniędzmi. Jednego nie potrzebujemy, a drugie nazywam krajową zbrodnią. Miliony wyrzuciliśmy za dom i tam przepadły, a drugie wywozimy z domu, bogate włóki, jeżdżąc nie wiedząc za czym. Mielibyście piórem na to uderzyć, na tych francuskich Polaków powstać, one płocze kobiety śmiesznością obłożyć. Wszystko to powraca do kraju cudzoziemcami, smak do ziemi swej traci, z nami obcować nie umie, a mowy rodzinnej nie rozumie, tylko słowa. Powieści, co piszą dzisiaj na mędle[!], miałyby być skierowane do tego, a to gonią z Donkiszotem za młynami, wychłostać powinny raczej tę zdrożność, która do szaleństwa wygórowała a powieścią zrobiła nas dla zagranicy.

Zgodziłem się z waszym p. Fajansem i znalazłem go człowiekiem głowkim w interesie, iż na jedno słowo my się zmówili. Jeśli z p. Kirchmeyerem dobiję targu, bo znalazłszy u niego zakład bogaty chromolitograficzny, może będzie w Krakowie odbijał ryciny. Druk także będzie się u tego p. Kirchmeyera odbywał tak, że Kraków wszystkiemu podołałby wtedy związawszy się z Warszawą.²⁸

²⁵ Najprawdopodobniej Antoni Z a l e w s k i (Zaleski) (1824—85), malarz i ilustrator; ilustrował Pamiętniki P a s k a, Pamiętki Soplicy R z e w u s k i e g o, malował obrazy po kościołach.

²⁶ Mieczysław F a j a n s (1827—90) od 1853 r. prowadził w Warszawie zakład artystyczny - litograficzny; przez Fajansa wykonany został portret Łętowskiego (zob. Polski Słownik Biograficzny).

²⁷ Edward R a s t a w i e c k i (1805—74) autor Słownika malarzy i Słownika rytowników, wydawca wraz z P r z e ź d z i e c k i m Wzorów sztuki średnio-wiecznej.

²⁸ Wincenty K i r c h m a j e r, nakładca krakowskiego Czasu w latach 1850—63.

Co opis katedry, ten poszedł mi łatwo przy wizytach biskupich począwszy od Radziwiłłowskiej z r. 1596.²⁹ Tam go tylko oszlifuję, pomniąc na mój wiek i stan, co uniesień nie pozwalają, a wszystko szanują. Dużo bowiem powiedzieć można przy rozsądku, byle się go miało. Co w naszym położeniu rzecz nie łatwa dla żalu słusznego co w mierze trzymać trudno przychodzi. Proszę też, żeby mi go dał Pan Bóg, chodząc po tym kościele, po którym drgają kamienie pełnym życiem, byle się zmysł zdrowy na to miało. Potem, ma to być książka dla całego kraju, a paszportem dla niej być tylko może umiarkowanie i pewien statek, co czyni dobrą książkę i daje wszędzie przystęp dobrym książkom.

Bywajcie zdrowi! X. Łętowski.

Dnia 3 lutego 1858 r. Kraków³⁰

Jadwiga Rudnicka

Niemal współcześnie z niniejszym artykułem prof. dr G. Labuda nadał Redakcji „Przeglądu“ tekst jeszcze jednej zapiski biskupa Łętowskiego, odkrytej, tak, jak zapiski powyższe, w książce pochodzącej z jego biblioteki. Ogłaszamy i ten przyczynek, tym bardziej interesujący, że tyczy się on osoby L e l e w e l a.

Poniższa zapiska biskupa Łętowskiego mieści się na jednej karcie papieru, obustronnie zapisanej, wklejonej między okładkę i pierwszą stronę egzemplarza tomu I „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ Joachima Lelewela. Egzemplarz ten stanowił ongiś własność biblioteki Szuldrzyńskich z Lubasza, zaś obecnie nabyty został przez Seminarium Historyczne Uniwersytetu Poznańskiego (l. inwent. 1637).

Książka należała pierwotnie do ks. Łętowskiego, jak tego dowodzi podpis złożony na karcie tytułowej tomu pierwszego. Ta sama ręka, ale pisząca w późniejszym wieku, zredagowała wspomnianą wypowiedź, która nosi tu niewątpliwie charakter słowa wstępnego, skierowanego świadomie do Czytelnika i obliczonego na zaznajomienie go z autorem. Z tego względu wypowiedzi tej nie możemy traktować jako zapiski prywatnej, ale musimy ją uważać za rodzaj publicznej oceny,³¹ która tylko zbiegiem okoliczności nie przedostała się na zewnątrz. Jest ona warta opublikowania, mimo że atakuje wielkiego historyka z pozycji jak najbardziej wstecznych. Apologeta obozu szlacheckiego, siląc się na pomniejszenie Lelewela, pomniejsza w rzeczywistości samego siebie i swoją sprawę.

Książka użyteczna i ciekawa. Jest Lelewel mól, pracy odmówić mu nie można. Jezuitów nie lubił i źle sądził, kija cenzury się lękał, co trzymało go na kawecanie.³² Bibliograficzne wiadomości jego zajmują Ciebie, bo czytał dużo, choć nie wszystko dlatego umiał. O Wróbla psalterz z Osińskim³³ się

²⁹ W Katedrze na Wawelu (z litografiami Fr. Stroobanta, odbijanej w Drukarni Czasu w 1859 r.) na s. 1 wymieniony jest opis wizyty kardynała Radziwiłła z r. 1596, który posłużył Łętowskiemu do odtworzenia dawnego kościoła wawelskiego.

³⁰ List Łętowskiego znajduje się w Archiwum Wilanowskim (oddział Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie) — teki H. Skimborowicza, nr. XXV, 182. Do listu tego dotarłam dzięki uprzejmej informacji prof. E. K i p y.

³¹ Dowodzą tego trzykrotne przeróbki stylistyczne, widoczne w tekście oryginalnym.

³² Uzda w rodzaju kagańca; z franc.: *caveçon*.

³³ Alojzy O s i ń s k i (1770 — 1842), biskup - sufragan łucki, znany bibliograf, autor 20-tomowego dzieła: *Wiadomość o życiu i pismach pisarzy polskich z rozbiórów ich dzieł*; Encyklopedia Powszechna t. XX (Warszawa 1865), s. 114 — 115.